

**SKLEPY CYNAMONOWE BRUNONA SCHULZA
(RECENZJA Z „LITERARISZE BLETER” 1934)***

RACHELA H. KORN**

*Przełożyła z jidysz Karolina Szymaniak****

Przesadzając drzewo, trzeba zadbać, by wokół korzeni zostało trochę ziemi matecznej – inaczej drzewo się nie przyjmie, nie przystosuje do ziemi macoszej. I ludzie noszą ze sobą przez całe życie pierwsze wspomnienia, a im delikatniejszej są konstrukcji duchowej, tym gęściej przeżycia dzieciństwa oplatają korzenie ich duszy. Niektórym udaje się czasem opuścić tę duchową krainę i zakotwiczyć u brzegów realnego życia. Są jednak tacy, którym żadnym sposobem nie udaje się uwolnić od tego ciężaru.

Bruno Schulz, autor oryginalnej i interesującej książki *Sklepy cynamonowe*, próbuje – poprzez artystyczne ukształtowanie – wyzwolić się od dziedzictwa wizji i przeżyć, którymi obarczyło go dzieciństwo.

Ich obfitość jest jednak tak wielka, że każde słowo to jedynie klucz otwierający drzwi do ukrytych skarbów; każda myśl – świder wwiercający się w najgłębsze pokłady duszy, które przy najlżejszym dotknięciu wytryskają nagle i nieoczekiwanie z pradawną siłą, mogąc zatopić samego autora i nas wraz z nim.

Czytając te krótkie nowele, w których to, co iluzoryczne przyjmuje trwałe rzeczywistości, mamy wrażenie, że Schulz wyprowadził zniewolone słowo z długoletniego wygnania. Pisarz zdziera zasklepią skorupę, która na przestrzeni lat narosła warstwami wokół jądra słowa i oddaje mu jego właściwe znaczenie, jego formę, dźwięk i zapach. Na kartach jego książki panuje atmosfera Stworzenia. Poprzez duszę słów odnalazł Schulz drogę do istoty rzeczy. Dostrzegamy nagle świat, obok którego przechodziliśmy dotąd obojętnie, okre-

* Artykuł „*Cimring gewelber*” fun Bruno Szulc został ogłoszony na łamach jednego z najważniejszych międzywojennych pism literackich w jidysz, „Literarisze Bleter” 1934, nr 16 (519), s. 248.

** Rachela Häring Korn (1898–1982) – poetka i prozajczka pochodząca z Galicji, jedna z najważniejszych pisarek jidysz XX wieku. Po wojnie osiadła w Kanadzie. Brunona Schulza znała osobiście.

*** Karolina Szymaniak – dr, Uniwersytet Wrocławski. Przekład wykonany w ramach badań sfinansowanych ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia doktora na podstawie decyzji nr DEC-2015/16/2/HS2/00259.

ślając go jedną zbiorczą nazwą: „martwa natura”; świat, który żyje wedle własnych praw – pradawnych praw w unerwieniu liścia albo robaka. Oto stajemy się świadkami krwawego boju o równouprawnienie, o hegemonię między człowiekiem a zgwałconą naturą. Nie jest to zainscenizowana groteska rodem z Andersenowskich baśni, to – objawienie. A twórczość Schulza jest nowego rodzaju rytuałem, służbą niewolnika, świętą posługą dla nowo odkrytych form życia.

W przeciwieństwie do rzeczy, nie rozwijają się. Cały czas widzimy jedynie zarys ciemnych sylwetek profilem lub *en face* – tak, jak Schulz zatrzymał je w momencie tworzenia. W chwili, gdy okrutne jego oko wycięło ich z chaosu, odebrał im Schulz wszelkie przywileje i możliwość rozwoju. Daremny będzie nasz trud, gdybyśmy chcieli się dowiedzieć czegoś więcej o ich przeszłości i pójść wraz z nimi w nieznaną jutro. Droga, która do nich prowadzi, została ukryta pod płaszczem zazdrosnych podejrzeń. Skończyła się rola ludzi, którzy ukazują nam się w opowiadaniach Schulza jedynie jako dodatek do cichych tragedii kosmosu. Schulz uznaje i rozumie ludzi jedynie w tych chwilach, kiedy domaga się tego nieprzeparty egoizm twórcy. Później usuwa ludzi z horyzontu swych myśli, porzuca ich – ciche, niepotrzebne cienie zaspokojonej fantazji. Schulz bowiem wypożycza sobie ludzi jedynie do swoich gotowych koncepcji, jak kostiumy na bal przebie-rańców. Czasem ktoś próbuje, uciekając przed swoim losem i podążając za jakimś pradawnym prawem krwi, odczłowieczyć się, przybrać formę ptaka albo czarnego karakona. Jego twarz może się nawet stać „podobna do [...] deski, z której zheblowano wszystkie wspomnienia”¹.

Schulz wprowadza nas w swój własny, cudowny świat przez „stare, mądre drzwi, których ciemne westchnienia wpuszczały i wypuszczały tych ludzi”².

Niczym żelazne kleszcze chwytają nas tragiczne więzy, konflikty innej rzeczywistości: „Kto wie [...] ile jest cierpiących, okaleczonych, fragmentarycznych postaci życia, jak sztucznie sklecone, gwoździami na gwałt zbite życie szaf i stołów, ukrzyżowanego drzewa, cichych męczenników okrutnej pomysłowości ludzkiej. Straszliwe transplantacje obcych i nienawidzących się ras drzewa, skucie ich w jedną nieszczęśliwą osobowość”³.

W opowiadaniach Schulza nie ma fabuły właściwej, w przyjętym tego słowa znaczeniu. Ale zamiast tego – cóż za bogactwo faktów i zdarzeń, istna orgia zapachów, kolorów i wcieleń najniezwykleszych możliwości.

A potem, już po lekturze, zamiast kart książki widzimy karty naszej rzeczywistości. I staje się jasne, że bez pomostu wyjątkowego talentu Schulza, byłoby niemożliwością wkroczyć w ten pełen tajemnic świat, który dzięki przeżyciom Schulza stał się jego własnością.

¹ Cyt. za: B. Schulz, *Traktat o manekinach. Dokończenie* [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, opracował Jerzy Jarzębski, Wrocław 1998, s. 47.

² Cyt. za: B. Schulz, *Sierpień* [w:] tamże, s. 9.

³ Cyt. za: B. Schulz, *Traktat o manekinach...*, dz. cyt., s. 46–47.